

Jedno wielkie faux pas – recenzja serialu „Emily w Paryżu”

Żyjemy w czasach kiedy każdy dzień wiąże się z niepewnością. Ludzie są zamknięci w domach, uniemożliwione są im wyjazdy, podróże, nie są w stanie normalnie funkcjonować. Podczas pandemicznego kryzysu, platforma Netflix na czele z reżyserem Andrew Flemingiem, postanowiła wyjść naprzeciw szarym realiom. Serwis stworzył serial, dzięki któremu widz jest w stanie przenieść się w najpiękniejsze zakątki Paryża i dodatkowo choć na chwilę zapomnieć o otaczającej rzeczywistości. „Emily w Paryżu” to produkcja niezwykle prosta, przewidywalna, aczkolwiek to właśnie w tej prostocie tkwi jej sens.

Emily Cooper (Lily Collins) to Amerykanka pnąca się po szczeblach kariery w branży marketingowej. Z dnia na dzień, firma w której pracuje, postanawia zatrudnić ją we francuskiej filii korporacji. Młoda dziewczyna jest niezwykle energiczna, przebojowa i entuzjastycznie nastawiona do zmian. Jedynym jej mankamentem jest fakt, iż po francusku potrafi wymówić jedynie nazwy perfum Chanel. Kobieta w mieście zakochanych mierzy się z licznymi niedogodnościami, kulturową nietolerancją i problemami w pracy. Poznaje również barwne postacie które pomagają jej przetrwać na obczyźnie. Serial ten nie jest skarbnicą złożonych motywów. Jest to jednowątkowa i czarująca historia dziewczyny, która dzięki swojej ambicji i samozaparciu, jest w stanie osiągnąć sukces.



Produkcja pełna jest kadrów ukazujących zapierające dech w piersiach zabytki Paryża. Zdjęcia te dają widzowi możliwość do chociaż chwilowego przeniesienia się w czarujące paryskie uliczki, a tym samym zapomnienia o otaczającej rzeczywistości. Serial utrzymany jest w lekkiej atmosferze i tematyce. Bazuje on na banalnych rozterkach moralnych, przewidywalnych wyborach bohaterki i stereotypowych postaciach. To niezobowiązująca historia, która niesamowicie angażuje widza i dzięki swojej prostocie sprawia, iż chce on poznać dalsze losy bohaterów.

Oprócz nieskomplikowanej fabuły, „Emily w Paryżu” charakteryzuje również czas odcinków. Netflix coraz częściej rezygnuje z wielogodzinnych produkcji, na rzecz seriali zamykających historie w kilku dwudziestominutowych częściach. Tak też twórcy zrobili i tym razem. Historia młodej Amerykanki składa się z 10 odcinków, z których każdy trwa po około 25 minut.

Nie sposób nie wspomnieć o niezwykle barwnych i ekstrawaganckich kreacjach głównej bohaterki. Za wybitnie dobrane stroje odpowiedzialna jest kostiumografka Patricia Field. Pomysły na kostiumy czerpała ona od francuskich influencerów i dzieł światowych projektantów mody. Każda z kreacji została dogłębnie przemyślana i jest niemałą inspiracją dla kobiet z całego świata. Styl głównej bohaterki bez wątpienia przyciąga wzrok i budzi zachwyt wśród oglądających.



Mimo zaskoczenia wielu krytyków, produkcja zaskarbiła sobie sympatię tysięcy widzów. Okazała się również ogromnym hitem w Polsce, kiedy to zaledwie parę dni po premierze, zdobyła miejsce na podium w zestawieniu najlepszych produkcji Netflix. Nie wszędzie jednak serial cieszył się tak ogromną popularnością. Niezbyt przychylnie został on przyjęty przez Francuzów, którzy poczuli się silnie dotknięci ukazanymi w produkcji stereotypami na temat ich narodu. Twórcy bowiem szczególnie wyśmiali pogardę, jaką darzą Francuzi turystów nieznających języka francuskiego.

Pierwszy sezon „Emily w Paryżu” można obejrzeć na platformie Netflix. Twórcy podzielili się również informacją, iż zapadła twierdząca decyzja na temat stworzenia drugiego sezonu produkcji – data jej rozpowszechnienia w dalszym ciągu nie została ujawniona.

Aleksandra Jaworska